

Posłuchaj

()

Czas lektury: 4 minuty

Z jednej strony kard. Vaughan miał rację twierdząc, że nigdy w historii Kościoła, oczywiście przed „reformami” XX wieku niczego w liturgii nie usuwano, a jedynie dodawano, z drugiej strony jego wypowiedź:

wtedy, gdy coś pominiemy lub zmienimy, być może porzucimy akurat ten element, który jest istotny.

jest mocno przerażająca, bo świadczy o braku zmysłu wiary (*sensus divinus*).

Wyobraźmy sobie mechanika samochodowego mówiącego o częściach składanego przez siebie silnika:

wtedy, gdy coś pominiemy (np. głowicę) lub zmienimy (ilość zaworów), być może porzucimy akurat ten element, który jest

istotny.

piekarza mówiącego np. o cieście drożdżowym:

wtedy, gdy coś pominiemy (np. drożdże) lub zmienimy (damy sól zamiast cukru), być może porzucimy akurat ten element, który jest istotny.

względnie konserwatora zabytków mówiącego o barokowym ołtarzu:

wtedy, gdy coś pominiemy (np. zawiasy) lub zmienimy (przytwierdzimy główkę aniołka w miejsce nóżki), być może porzucimy akurat ten element, który jest istotny.

Równie odpowiedni byłby obraz chirurga wyjmującego jakąś część ciała i wkładającego ją na powrót, ale autor zna się za mało na medycynie, by przekonująco taki zabieg przedstawić.

O czym świadczą te wszystkie powyższe wypowiedzi?

O tym, że dana osoba nie ma pojęcia o tym co robi, pokrywając swój brak kompetencji wiernością wykonawstwa,

przejawiającą się przestrzeganiem pewnych reguł i wkładaniem rzeczy z powrotem na miejsce. Oczywiście trudno wyobrazić sobie, by piekarz nie wiedział, co jest częścią istotną w cieście drożdżowym (drożdże), a co mniej istotną (rodzynki). Nie wiedząc, co czar ciasta drożdżowego sprawia, nasz piekarz musiałby niewolniczo przestrzegać przepisu obawiając się, że dodanie niewłaściwej ilości rodzynek zepsuje cały wypiek.

Łatwo nam przyjąć te przykłady w wymiarze przyrodzonym, a jak jest w wymiarze nadprzyrodzonym? Dokładnie tak samo, gdyż konkretne obrzędy wywołują konkretne skutki duchowe. A kto to czuje? Ten, który posiada zmysł spraw boskich – *sensus divinus*. Te rzeczy można „czuć”, łać. *sentire*, stąd *sensus* – „zmysł”, jeśli trwa się w stanie łaski, albo nawet nie trwa, gdyż świętość jest czymś obiektywnym, swojego rodzaju „obiektywną wibracją”.

Bywając ostatnio na Mszach Trydenckich piszący te słowa doświadcza tego, że to, co napisane jest w mszale dzieje się naprawdę. Trudno to ująć w słowa, bo przeżycia te są dosyć świeże, a dotychczas autor takich doświadczeń nie miał. Można porównać je z czytaniem scenariusza i równoczesnym oglądaniem filmu, który nie jest fabułą, ale transmisją na żywo. Chyba lepszym porównaniem jest czytanie partytury z równoczesnym słuchaniem muzyki.

Liturgia ziemska nie jest jedynie odbiciem liturgii niebiańskiej, ale także urzeczywistnieniem Wcielenia, życia i Męki Chrystusa. Zdaniem Marcina z Cochem oraz innych komentarzy do Mszy Św. podczas każdej Mszy:

- Chrystus odnawia swoje Wcielenie,
- Chrystus odnawia swoje Narodzenie,

- Chrystus odnawia swoje życie,
- Chrystus odnawia swoją modlitwę,
- Chrystus odnawia swoją Mękę i Cierpienie,
- Chrystus odnawia swoją śmierć,
- Chrystus odnawia swoje Zmartwychwstanie,
- Chrystus odnawia swoje Wniebowstąpienie

Dzieje się tak w różnych momentach Mszy, a termin „odnawiać” rozumieć trzeba jako „urzeczywistnia”, nie jako „powtarza’. Nie musimy zatem martwić się, że nie spotkaliśmy Chrystusa wtedy w Palestynie, bo, zdaniem Marcina z Cochem, jest On obecny kultycznie oraz realnie podczas każdej Mszy Św., i to nie tylko w momencie Przeistoczenia. Piszący te słowa o chrystologicznej symbolice obrzędów Mszy Św. wiedział, ale obecnie doświadcza tego, że to, o czym pisze teologia, dzieje się „w realu” i dodatkowo live.

Pewnym progiem zrozumienia liturgii, którego niestety Carol Byrne nie przekracza jest to, że liturgia dlatego żywi zmysł wiary ludu (*sensus fidelium*), ponieważ to, w co lud wierzy, dzieje się podczas Mszy naprawdę. Skoro urzeczywistnia się lub objawia się Trójca Święta, dlatego wierzymy w Trójcę Św., ponieważ urzeczywistnia się Wcielenie, dlatego wierzymy w Wcielenie etc. Promień boskiego światła odbija się po platońsku na tafli lustrzanego jeziora. Widzimy odbite słońce dlatego, ponieważ istnieje słońce realne. Metafizycznym fundamentem teologii i wiary jest platoński realizm, o czym pisaliśmy już w kontekście sakramentaliów, patrz teoria znaku.

I właśnie z tego powodu Kościół tak ściśle przestrzegał rubryk, ponieważ to one sprawiają, że „to się rzeczywiście dzieje”. Dlatego różni ludzie i święci mieli bardzo podobne wizje lub lokucje podczas Mszy, ponieważ oglądali rzeczywistość ukrytą dla większości z nas pod symbolami, rzeczywistość, która jednak ma miejsce. A jeśli ma się tego rodzaju ogląd, to podobnie jak w przypadku ciasta drożdżowego, silnika lub ołtarza dokładnie widzimy, co jest istotne, a co nie i jaką duchową rolę odgrywa każdy element liturgii.

Kard. Vaughan domniemywał, że tak być musi, ale nie znał przyczyny. Widać, że wykonywał wszystkie ryty, „bo Kościół tak każe”, ale nie wiedział dlaczego i jakoś nie czuł, że są one istotne, bo dają łaskę. Być może, jeśli *sensus divinus* piszącego te słowa jeszcze bardziej wzrośnie wówczas przedstawi jakąś „mapę łaskonośności” różnych części Mszy Św. Być może już ktoś to zrobił, bo komentarzy teologiczno-mistyczno-ascetycznych do Mszy Św. jest sporo. Jednak to dziwne, że akurat piszący te słowa, który nie jest księdzem ani kardynałem, takie doświadczenia ma, a XIX wieczny kardynał Kościoła ich nie miał. Przecież trzeba założyć, że Pan Bóg daje nam łaski odpowiednie dla naszego stanu i przeznaczenia. Autor jest jedynie konsekwentny w działaniu podążając drogą rozpoznanej woli Bożej. I tak łask mu przybywa, co go samego dziwi, bo rzeczywiście jest wzrost i ma doświadczenia, których kiedyś nie miał. A skoro z łaską współpracować trzeba, to najwyraźniej nawet XIX kardynałowie nie współpracowali, bo inaczej doszliby do większej głębi teologicznej i duchowej.

Jednak ofiarami braku *sensus divinus* duchownych jesteśmy my wszyscy, bo najpierw nie wiedzieli, do czego jaka część liturgii służy i jak działa, a następnie zaczęli części te pomijać i usuwać. Inni z kolei, jak Bugnini i jego przypuszczalni mocodawcy, dokładnie wiedzieli, co czemu służy i jak działa i właśnie dlatego to usunęli. Ale cieszmy się, że tu i ówdzie

mamy jednak Msze Trydenckie, że *Traditionis Custodes* nie wszędzie jest przestrzegane lub bywa beztrosko łamane, że Bergoglio kiedyś umrze i z czasem wszystko wróci do normy. My wszyscy musimy księży przez wpływ finansowy i nacisk moralny sobie wychowywać, aby przykładnie nam odprawiali, chociaż i oni nie wiedzą, co do czego służy. A tego, czego nie zrobią z przekonania, zrobią z lęku. Amen.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related